

■ Człowieczy los ■ Wybory ■ Trudna sprawa ■ Religia w szkole
■ Zdrowie dla bogaczy ■ Beverwijk ■ Westchnienia działacza ■ ZHP
■ Prasłowiański cmentarz ■ Wieści z magistratu ■ Koziołek Matołek

sponsor
sponsor

Spomasz
WRONKI

sponsor
sponsor

wronieckie

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WRONIECKIEJ



sprawy

NR 1 (4) styczeń — luty 1991 r. cena 2000 zł

Miliony migających światełek
zapach choinek, śnieżnobiałe opłatki
Dźwięki kołęd
zlewające się w jeden świąteczny ton.

Narodził się nam Zbawiciel
wszego świata odkupiciel.

Podnieś rękę, Boże Dziecię

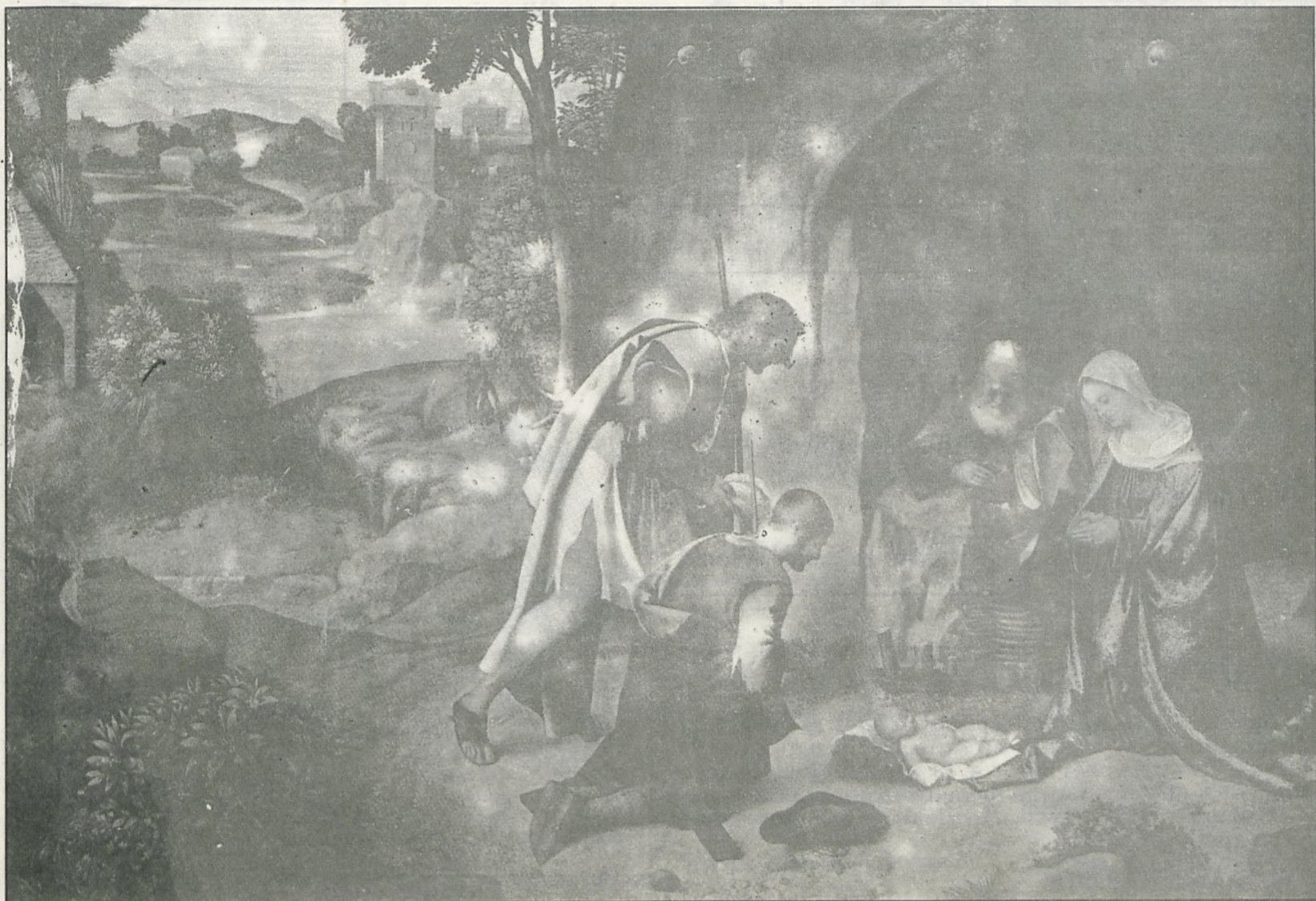
Błogosław Ojczyznę miłą

W dobrych radach, w dobrym bycie
wspieraj jej siłę Swą siłą.

Daj radość i uśmiech,
życzliwość wzajemną,
daj siłę do pracy,
daj wolę przetrwania.
Odsuń zło, zmartwienia,
lęk i zagrożenie.

Niech ten Nowy rok da nowe nadzieje
a każdemu Czytelnikowi niech się lepiej dzieje.

REDAKCJA



Jak wybieraliśmy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Z MAGISTRATU



Lokal wyborczy nr 10 w Zakładzie Karnym we Wronkach

Właściwie wszelki komentarz jest tutaj zbędny. Wystarczy tylko spojrzeć w zamieszczoną tabelę i ją przeanalizować. Z całej gminy do wyborów uprawnionych było:
— w turze I — 13.566 osób, głosowało 66 %
— w turze II — 13.498 osób, głosowało 55,5 %

Duża różnica w liczbie uprawnionych do głosowania na przestrzeni dwóch tygodni nie wpływa aż w tak wielkiej śmiertelności (choć ona jest wysoka), a z dużej „ruchliwości” mieszkańców Zakładu Karnego. Jak wiadomo czytelnikom po raz pierwszy pozwolono głosować skazanym. Stąd też narodziła się moja ciekawość i chęć uczestniczenia w pracach Obwodowej Komisji Wyborczej Nr 10, której lokal mieścił się właśnie w Zakładzie Karnym. Moje pierwsze prezydenckie wybory i pierwsze głosowanie skazanych. Byłem zbudowany postawą bądź co bądź „zgniełej recydywy”. Oczywiście nie wszyscy z tych co mogli do głosowania przystąpili. Ci, co z tej możliwości skorzystali, a wielu czyniło to po raz pierwszy, głosowali w sposób godny miana obywatelskiej postawy. Na oddanych 915 głosów, nieważnych było tylko 16. Nie doszło do najdrobniejszego incydentu, i to nie ze względu na indywidualne (jakby się zdawało) doprowadzanie skazanych do lokalu wyborczego. Warunki głosowania były takie same jak w lokalach na wolności. Wygrał dwukrotnie z miążdzącą przewagą „Lechu”, chociaż podczas I tury głosowania miała miejsce „agitacja”, na śniadanie skazanym podano „Pasztet Mazowiecki”.

Opracował:
Paweł BUGAJ

OBWODY GŁOSOWANIA Numery Obwodów	WYNIKI GŁOSOWANIA							
	I TURA 25-11-90				II TURA 9-12-90			
Siedziby Obw. Komisji Wyborczych Granice Obwodów								
NR 1 M-G Dom Kultury Ulice: AL. Wyzwolenia, Akacja, Jasminowa, Kwiatowa, Kasprzaka, 23-Lipa, 1-Maja, Nowa, Nowotki, Nowowiejskiego, Odrzy, Pięka, Różana, Tomarowa, Ukośna, Wiosenna, Wspólna, Zaulek	24	108	168	18	217	165	238	330
			Upraw. Głosowało: Frekwencja:	1044 712 68%			1048 400 57%	
NR 2 Świetlica Fabryki Mebli Ulice: Chrobręga, Dworcowa, os. Mieszka I, os. Staszica, Partyzantów, Polna, Ratuszowa, Róży Luksemburg, DR I. Zimniaka	30	333	339	36	414	235	559	469
			Upraw. Głos. Frek.	1926 1412 73%			1055 1104 51%	
NR 3 Szkoła Podst. Nr 1 Ulice: Mickiewicza, os. Borek, os. Słowackiego, Słoneczna	40	286	337	24	386	328	449	679
			Upraw. Głos. Frek.	1932 1432 72%			1091 1195 60%	
NR 4 Świetlica OSP Ulice: Garncarska, Klasztorna, Kościelna, Kościuszki, Kręta, Krótka, Pl. Wolności, Podgórna, Poznańska, Powstańców Włp., Rynek, Rzečna, Sierakowska, Spokojna, Szkoła, Szpitalna, Wodna, Zwycięzców	23	174	293	30	384	234	367	524
			Upraw. Głos. Frek.	1574 1095 69%			1573 943 60%	
NR 5 Technikum — Zamość Ulice: Brzozowa, Dębowa, Gajowa, Leśna, Łąkowa, Myśliwska, Nadbrzeżna, Ogrodowa, os. Zamość, Piaskowa, Pogodna, Rolna, Sosnowa, Świerkowa, Wierzbowa, Zaczę	21	110	182	35	220	263	246	431
			Upraw. Głos. Frek.	1169 54 73%			1173 708 60%	
NR 6 Z. Sz. R. — Nowa Wieś Wsi: Marianowo, Nowa Wieś, Oporowo, Staremiasto, Warszawa, PDPS	118	97	83	24	237	186	305	830
			Upraw. Głos. Frek.	1189 763 64%			11284 656 59%	
NR 7 Sz. P. Nr 2 Wsi: Aleksandrowo, Borek, Dębogóra, Głuchowiec, Jasiona, Krasnobrzęz, Lutnie, Maszewice, Mokrz, Nadolnik, Nowy Kraków, Obelzanki, Piła, Popowo Rzečna, Samoleż, Smolnica, Stróżki, Szklarnia, Tomaszowo, Winnogóra	94	76	94	15	220	198	287	275
			Upraw. Głos. Frek.	257 712 57%			155 581 46%	
NR 8 Klub Rolnika — Choino Wsi: Chojno-wieś, Chojno-Blota, Chojno-Młyn, Gogolice, Kobus, Lubowo II, Pustelnia, Samia, Smolarnia, Smugi, Szustaki, PDPS	64	8	42	11	94	96	95	195
			Upraw. Głos. Frek.	526 322 61%			523 301 50%	
NR 9 Szkoła Podst. — Biedzrowo Wsi: Biedzrowo, Cmochowo, Dąbrowo, Głuchowo, Józefowo, Karolewo, Kłodzisko, Lubowo, Lucjanowo, Olesin, Olin, Pakawie, Pierwszowo, Pożarowo, Wartosław Wierzochin, Wróblewo, PDPS	342	118	124	18	379	177	548	403
			Upraw. Głos. Frek.	2137 169 55%			2125 978 46%	
NR 10 Zakład Karny Wzjęciowie nie pozbawieni praw obywatelskich	2	4	26	28	27	365	33	383
			Upraw. Głos. Frek.	736 501 66%			771 423 55%	
Razem głosów Użytkany procent głosów we Wronkach: w kraju:	758	1314	1688	279	2498	2247	3127	4041
	8,6%	14,9%	19,2%	3,3%	28,4%	25,6%	46,6%	56,4%
	6,1%	9,1%	19,9%	2,4%	23,2%	39,3%	25%	75%

„Pod młotek”

Zarząd MiG Wronki na podstawie uchwały Rady wystawia na sprzedaż budynki stanowiące mienie komunalne. Budynki zostaną poddane wycenie. Obowiązującą będzie zasada pierwokupu (po cenie wyceny) dla mieszkańców posesji z możliwością spłaty ratalnej. Jeżeli lokatorzy nie skorzystają z tej możliwości budynki będą sprzedawane w drodze przetargu.

O warunkach i terminie składanych ofert Zarząd MiG będzie informował osobnym komunikatem.

W pierwszej kolejności do sprzedaży przedstawiono następujące posesje:

1. Ul. Dworcowa 1 — działka nr 893 — powierzchnia 1793 m²
2. Ul. Dworcowa 5 i 7 — działka nr 958 — powierzchnia 3179 m²
3. Ul. Kościuszki 6 — działka nr 7672 — powierzchnia 1666 m²
4. Ul. Kościuszki 22 — działka nr 7562 — powierzchnia 383 m²
5. Ul. Kościelna 10 — działka nr 603 — powierzchnia 181 m²
6. Ul. Nowowiejska 10 — działka nr 9682 — powierzchnia 1793 m²
7. Ul. Polna 6a — działka nr 9491 — powierzchnia 1445 m²
8. Ul. Poznańska 31 — działka nr 768 — powierzchnia 121 m²
9. Ul. Poznańska 49 — działka nr 7782 — powierzchnia 782 m²
10. Ul. Sierakowska 25 — działka nr 595 — powierzchnia 452 m²
11. Ul. Rynek 8 — działka nr 657 — powierzchnia 360 m²
12. Ul. Rynek 9 — działka nr 658 — powierzchnia 180 m²
13. Ul. Rynek 2 — działka nr 623 — powierzchnia 693 m²
14. Ul. Poznańska 3 — działka nr 641 — powierzchnia 533 m²

Przedszkola...

Radni MiG Wronki zadecydowali, aby przejąć z dniem 1 stycznia 1991 r. przedszkole PGRu Brzeźno we Wróblewie.

Odpłatność rodziców za przedszkola po 1 stycznia do końca roku szkolnego będzie zachowana na dotychczasowych zasadach, a więc tylko za wyżywienie.

W sprawie mieszkań

Przy Zarządzie MiG utworzona została Komisja Mieszkaniowa. W jej skład wchodzi:

Andrzej Liszkowski
Piotr Podgórski
Mieczysław Białuski
Maria Trzybińska
Anna Machnicka
Stanisław Rajniger
Komisja jest organem opiniodawczym.

Zebrał i opracował:
P. BUGAJ

Rys. Eugeniusz Jankowiak

Z okazji

NOWEGO ROKU

wszystkim Mieszkańcom
Wronieckiej Ziemi

najlepsze życzenia
składa Zarząd
miasta i Gminy Wronki

KOMUNIKAT

Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Wronieckiej zawiadamia, że w dniu 15 stycznia 1991 r. o godz. 17.00 w świetlicy Przedsiębiorstwa Przemysłu Metalowego „Pomet-2” (ul. Partyzantów) odbędzie się zebranie plenarne Towarzystwa. Wszystkich członków i zainteresowanych zapraszamy.

Zarząd TMZW



**sponsor
sponsor**

**Spomasz
WRONKI**

**sponsor
sponsor**

GODNY PRZYKŁAD

Wartym upowszechnienia i to nie tylko w Wielkopolsce, wydaje się sposób wspierania lokalnych inicjatyw kulturalnych przez zakłady pracy.

Jednym z takich zakładów na naszym terenie jest FMiUPS „SPOMASZ” we Wronkach. Dzięki Fabryce, gazeta „Wronieckie Sprawy” mogła ukazać się i ma perspektywę rozwoju. Na szczególne uznanie zasługuje fakt, że „Spomasz” sponsoruje gazetę nie zakładową, lecz wydawaną przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wronieckiej poruszającą sprawy całej gminy, zarazem dając redakcji swobodę redagowania pisma.

Fakt ten czyni to pismo w pełni niezależnym.

Tradycyjnie ostatnie dni grudnia są okazją do podsumowań pracy i podziękowań.

Redakcja „WS” serdecznie dziękuje Sponsorowi, autorom artykułów i wszystkim naszym sympatykom za współpracę. Dzięki Nim bliższe są nam sprawy naszego miasta i gminy.

Niech ten Nowy Rok będzie nadal owocny w ludzką inicjatywę. Chętnych nadal zapraszamy do współpracy. Nasze łamy są otwarte dla wszystkich.

REDAKCJA



Pod koniec listopada br. odbył się w FMiU PS „Spomasz” we Wronkach, dwuetapowy konkurs na stanowisko Dyrektora Fabryki.

Do konkursu zgłosiło się czterech kandydatów:

1. Inż. Werner Kaszny — lat 53, dotychczasowy dyrektor naczelny, zamieszkały w Pakawiu.
2. Inż. Krzysztof Marszał — lat 44, dyr. ekonomiczny „Spomaszu”, zamieszkały we Wronkach.
3. Stanisław Zabłocki — lat 39, oficer rezerwy LWP, ostatnio pracownik Spółdzielni Pralniczej „Świt”, zamieszkały w Biedrusku.
4. Inż. Zbigniew Kalata — lat 54, były pracownik naukowy na Politechnice Poznańskiej. Nie wstawił się w dniu konkursu, przez co został wyeliminowany.

Konkurs, zdecydowanie wygrał dotychczasowy dyrektor naczelny FMiU PS „Spomasz” we Wronkach, inż. **Werner Kaszny** (na zdjęciu).

— Gratulujemy! Życzymy sukcesów!

Redakcja

Dzieci

Szkoły Podstawowej
Nr 3 gorąco dziękują
Zalodze

**FMiUPS
Spomasz**

za trwającą od
długiego czasu po-
moc, zwłaszcza za
udostępnienie śro-
dków transportu.

W imieniu
wszystkich
KORNELOWCÓW

serdecznie
dziękujemy

Fabryce Maszyn
i Urządzeń „SPOMASZ”

za pomoc w umożliwianiu
pielęgnowania
naszych więzów
przyjaźni.

Rada Kręgu Przyjaźni
Szkoł i Placówek
im. Kornela Makuszyńskiego.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, działający przy FMiU PS „Spomasz” we Wronkach, za pośrednictwem Wronieckich Spraw, składa Dyrekcji i Wszystkim Pracownikom, z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku, Najszczerze życzenia; dużo zdrowia, oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i sukcesów w pracy zawodowej.

Szczęść Boże

**SPONSOR
SPONSOR**

**Spomasz
WRONKI**

**SPONSOR
SPONSOR**

O religii w szkole...

Lekcja religii w szkolnej klasie staje się naturalną rzeczywistością. „atecheci z krzyżem jeszcze po szkole wędrują, chociaż tu i ówdzie krzyże zawisły na ścianach, bo przecież „CHRYSZTUS NIKOMU NIE ZAGRAZA” P.B.



Znajomi z katechezy

Do tego spotkania przymiarę robiliśmy od dawna. Religia w szkole to hasło wywołujące tej rozmowy. Radek, Michał, Paweł i Artur są uczniami Technikum M-E w naszym mieście. W ub. roku szkolnym byli uczestnikami katechezy przy kościele poznaliśmy się w katechetycznej salce.

Wtedy pochylając się nad Pismem św. przez refleksję i zamyślenie pytaliśmy: Czego oczekuje Bóg, jakie wyznacza życiowe zadania. Dzisiaj w kl. II spoglądamy na przeszłość Kościoła pytamy o korzenie chrześcijaństwa z historii Kościoła wybieramy najlepsze cegielki do budowania udanego domu życia.

Instrukcja

W połowie wakacji rodzime publikatory informowały religia wraca do szkoły po 30 latach nieobecności.

Jaka była wasza reakcja na Instrukcję Ministra?

Wyjeżdżając na wakacje nie myślałem, że tak szybko zapadną decyzje. Katecheza nie jest mi obca, to nie nowość. Zawsze uczestniczyłem w katechezie parafialnej od szkoły podstawowej. Pamiętam moich katechetów, Radek przypomina sobie w tym momencie Ks. Andrzejewskiego z Stęszewa i pełne dyskusji spotkania. Michał decyzją Ministra był zaskoczony, jestem katolikiem deklaruje, ale miałem wątpliwości, czy zmieścimy się w siatce godzin. Dzisiaj moje wczorajsze wątpliwości i pytania znalazły odpowiedź i rozwiązania. Zapewne jak słyszemy w przyszłym roku szkolnym władze oświatowe zmniejszą liczbę godzin, 8 godzin dziennie męczy psychicznie.

Paweł jest w internacie — Przez katechezę w szkole mam więcej czasu dla siebie. Katecheza w szkole to dla mnie nowość, moi rodzice pamiętają swoich katechetów ze szkolnych lat. Książd w szkole od 3.09.1990 to było zaskakujące ale chyba normalne, bo chrześcijaństwo mocno jest wpisane w polski krajobraz.

burza o religię...

Niektóre publikatory bardzo agresywnie i tendencyjnie atakowały ministerialne decyzje umożliwiające powrót katechezy w mury polskiej szkoły. Burzę w środkach masowego przekazu zapoczątkowały Trybuna i Gazeta Wyborcza p. Michnika nie pamiętając o fakcie, że monopol na rację mają już raczej poza sobą, wyrazy oburzenia drukowane w tak kategorycznym tonie, ludzi nerwowych irytują zaś pozostałych co najwyżej śmieją. Wielkie słowa dobre na każdą epokę i akcję „tolerancja”, „wolność sumienia” przelewały się po gazetowych stronach.

Paweł odpowiedź widzi prostą, szybkie tempo wydania Instrukcji brak publicznej debaty, nie przygotowane społeczeństwo zachłystnięcie się demokracją...

Radek zauważa, że agresywna postawa gazet i RTV podgrzewała początkowo umysły niektórych młodych ludzi. Minęły cztery miesiące katechezy w szkole, emocje opadły, szkoła powoli akomoduje religię, problem podnoszony do rangi „być albo nie być” przestaje podniecać.

Hałas dobiegał raczej od starej gwardii i weteranów ideologii jedynie słusznej. Próbowano mówić młodym, religia w szkole to zamach na waszą wolność. Rzekomy konflikt, może miał nas młodych wyprowadzić na ulicę... Religijna wojna, kruczata przeciwko komu, po co? Wiele pytań do naszych mas mediów, może lepiej nie znać odpowiedzi.

...duch tolerancji

W naszej grupie jedna osoba nie zgłosiła się na katechezę zauważa Artur, nikt z tego powodu nie dokuca koleżce, nie pokazuje palcem a tak nam wprawiano z tego powodu konflikty. To doskonała okazja do zdobywania się na postawę szacunku i tolerancji. Dobrze się stało, że deklaracje o uczestniczeniu w katechezie podpisywała młodzież w naszej szkole, dano nam szansę decydowania o sobie, a były szkoły gdzie decydowali rodzice.

Katecheta w szkole...

Gazeta Wyborcza donosiła powtarzając z uporem wypowiedź katechety „nie chcę religii na ostatniej lekcji bo będą uciekali...”

Michał: — W naszym Technikum klasy II mają katechezę na ostatnich lekcjach, nie zauważyłem by uciekano z katechezy. Atrakcyjność tych spotkań zależy mocno od Katechety i naszego zaangażowania. Katecheta w szkole ma szczególne zadania, bo ma nam młodym pomóc w budowania przyszłości. Nie chcę przegrać życia, chcę wygrać Życie...

„Głoście Ewangelię...”

Powrót Sacrum do szkoły to ciężar przyjęty przez duchowieństwo i oni stanęli wobec poważnej próby, której muszą sprostać. Muszą, ponieważ jest to wielka szansa. Tą szansą jest przywrócenie procesowi wychowania w domu i w szkole jednolitego kierunku, gdzie „otwarcie się na chrześcijańskie wartości etyczne będzie istotnym wzbogaceniem tego procesu i przyczyni się do właściwych postaw młodych Polaków” (Instrukcja Ministra Edukacji).

Wspomniana Instrukcja troszczy się również o te dzieci, — które nie zgłaszają chęci uczestniczenia w nauce religii, zapewniając im posznowanie ich postaw „w atmosferze tolerancji wykluczającej wszelkie przejawy dyskryminacji religijnej”. Wychowanie chrześcijańskie oznacza również wychowanie do tolerancji wynikającej z uznania godności każdego człowieka. Od rodziców i nauczycieli, ale także od nas wszystkich, od całego społeczeństwa zależy, czy będziemy mądrze korzystać z należnych nam praw, czy współdziałając przezwyciężymy trudności, by nauczanie religii przyczyniło się do humanizacji i przemiany szkoły, do moralnej odnowy całego Narodu.

rozmawiali: Artur, Michał, Radek, Paweł i Ks. Piotr

OKIENKO Z WIERSZEM

W tym roku lubelskie wydawnictwo Norbertinum wydało niewielki tomik zawierający poezje księdza Piotra Dobaka, zatytułowany „Idąc przez życie”.

Autor tomiku urodził się w 1952 r. we Wronkach. W naszym mieście złożył egzamin dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących, w roku 1973. Po sześciu latach został w Poznaniu wyświęcony na kapłana. Obecnie jest wikariuszem w Krobi. Tomik jest debiutem, choć wiersze ks. Dobak pisze od dawna.

Niewiele jest w naszym pospieszonym życiu miejsca na poezję. Niewiele czasu na chwilę zadumy nad sobą, nad bliźnim, nad światem przez Boga nam danym. Przeczytajmy te poetyckie miniatury powoli. Potem jeszcze raz. Niech nam pomogą wprowadzić ład moralny, uporządkować świat wartości. Uszanować to, co szacunku wymaga. Modlić się mniej słowami, więcej czynami. Odróżnić rzeczy trwałe od ulotnych. Żyć głębiej. Bardziej po ludzku. Czyli bardziej po Bożemu.

K. Stróżyński

CHLEB WIDZIAŁEM...

chleb widziałem na śmietniku widziałem chleb na ołtarzu chleb bez słów leżał tu i tam „chleba naszego powszedniego daj nam” jako i my dajemy

URODA JAK DMUCHAWIEC...

uroda jak dmuchawiec nie wiadomo kiedy uleci

do reszty — odłoni dobroć piękną zawsze

ks. Piotr Dobak

Architekt a architektura sakralna



Każda epoka miała swój styl, którego architektura sakralna była perłą. Świątynie budowali Egipcjanie, Grecy, Rzymianie, wreszcie my, chrześcijanie, by nie tylko czcić swego Boga, ale również tworzyć zryby swojej kultury.

Cywilizacja chrześcijańska na przestrzeni wieków dla swych potrzeb tworzyła dzieła zróżnicowane, ale godne i niepowtarzalne od romanizmu po elektryzm i modernizm architektura sakralna oddawała wizję życia społeczeństw. Rodzi się pytanie: czym dziś powinna być architektura sakralna i czemu ma służyć? Dziś, jak nigdy dotąd, zaprojektowanie kościoła wiąże się z estetycznym przeżyciem. Bezdużne blokowiska, architektura bez formy wyzwała w mieszkańcach nieodpartą tęsknotę do jakiegokolwiek, ale zarazem wielkiego, duchowego i estetycznego przeżycia. Ta dążność szuka w bezdużnej przestrzeni ukojenia, które może dać dobrze zaprojektowany obiekt sakralny.

Moim zdaniem, by móc dobrze zaprojektować kościół, architekt musi umieć odpowiedzieć na jedno pytanie zasadnicze: w jakiej przestrzeni zamkniętej współczesny człowiek będzie mógł skupić się i przeżyć w spo-

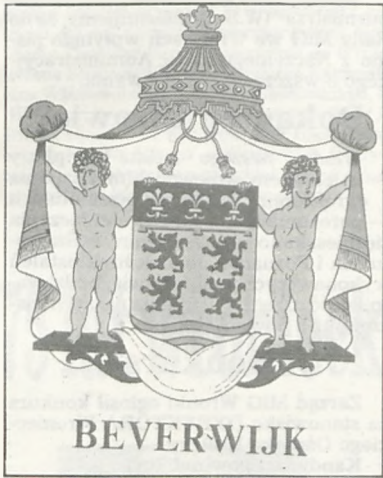
koju swój kontakt z Bogiem? Odpowiedź jest prosta, pod jednym warunkiem, że przestrzeń, która będzie tworzyła bryłę kościoła, będzie niepowtarzalna poprzez umiejętną grę elementów architektonicznych opartych na połączeniu prostych form w nową jakość.

Jeśli nie stworzę wizji pomostu między Bogiem a człowiekiem opartego na materialnych obrazach wysokiego sztuki myśli ludzkiej, to nie stworzę nic, dlatego też tak trudno jest dziś zaprojektować obiekt sakralny. Człowiek współczesny, przygniony wieloma problemami, zapomina o tym, co nadaje sens życiu. Uważam, że budowa kościoła właśnie dzisiaj i tutaj, w tym mieście, nie jest przypadkowa. Może stać się początkiem budowy nowego, duchowego życia poprzez współdziałanie w układaniu cegieł odnajdziemy swój sens, naszą drogę do Boga.

Reasumując uważam, że koncepcja architekta w każdej pracy, a w szczególności w budowie kościoła, powinna wynikać ze znajomości mentalności, zwyczajów i dążeń ludzi, dla których tworzy się będzie taka sama jakość jak ta, którą stworzyły kościoły epok minionych.

arch. Wiesław Wowie

SINT AEGHTENKERK to BEVERWIJK



Mieszkańcy Wroniek w rozmowach, zwłaszcza po pobycie we Wronkach członków Stowarzyszenia Międzymiastowego Beverwijk — Wronki niejednokrotnie poruszają sprawę kontaktów z Holendrami.

A oto dane pozwalające bliższe poznanie zaprzyjaźnionej gminy Beverwijk.

Beverwijk jest miastem o którym wzmiankę znajduje się już w XI wieku. W tym czasie nosi nazwę Sint Aeghtenkerk a potem Wije.

Z nazwą Beverwijk spotykamy się w 1276 r. Prawa miejskie Beverwijk uzyskał w 1298 r. (Wronki prawa miejskie uzyskały w 1279 r.). Beverwijk odległy jest 12 km od miasta Haarlem — stolica prowincji i 30 km od Amsterdamu — stolica państwa. Obecnie gmina liczy 34.000 mieszkańców. Do 1876 r. głównym źródłem utrzymania było rolnictwo. Od tego roku t.j. po wykonaniu Kanału Północnego łączącego Morze Północne z Amsterdamem następuje rozwój Beverwijk. W 1918 roku powstaje Huta Żelaza, jeden z najważniejszych zakładów pracy w całej Holandii, zatrudniającej 17.000 pracowników. Niezależnie od Huty Żelaza są jeszcze inne zakłady np. metalurgiczne, budowlane, budowy pomp i inne. W zakładach tych znajdują zatrudnienie dalszych parę tysięcy pracowników z Beverwijk i okolicy. Beverwijk jest portem morskim. Importuje drewno ze Skandynawii i ze ZSRR, a eksportuje ziemniaki do krajów nad morzem śródziemnym.

Miasto posiada kilka kościołów — 1 chrześcijański, 1 ewangelicki, 4 narodowe, 3 zreformowane, 6 katolickich oraz 6 innych sekt. Szkół podstawowych — 9 ogólnych, 7 katolickich, 2 protestanckie, 1 szkoła Monassori, 5 specjalnych dla dzieci trudnych. Średnich — szkoły zawodowe, technika, gimnazja i licea. Specjalna zawodowa przy Hucie, 1 przedszkole, 10 kółek zainteresowań dziecięcych. Szpital „Czerwonego Krzyża” liczący 375 łóżek ze słynnym oddziałem oparzeniowym. W Beverwijk i odległym o 4 km Wojk aan Zee pracuje 13 lekarzy ogólnych, 8 dentystów, jest 5 aptek, 11 prywatnych praktyk fizjoterapeutycznych, 2 praktyki dla położnych. W Wojk aan Zee jest znane Centrum Rewalidacji Heiomare ze 150 łózkami oraz miejscami dla 150 pacjentów dziennych. Są też kółka pomocy społecznej, 2 domy starców i 4 ogródki jordanowskie. W Beverwijk jest też tak zwane „Biuro Pielgrzymów” zajmujące się szczególnie Turkami i innymi cudzoziemcami.

Od 1976 roku znajduje się w Beverwijk nowoczesne centrum kulturalne. Rocznie odbywa się w nim 40 przedstawień teatralnych, liczne wystawy rzeźbiarzy i malarzy. Jest tutaj duża restauracja oraz 12 sal kongresowych przeznaczonych dla odbywania zebrań, narad, rewi mody i t.p. W mieście znajduje się wiele zabytków. W starej części miasta stoi Kościół z XV wieku. W parku dawny ratusz Scheijbeeck. Na uwagę zwraca kościół św. Agaty na ul. Breestraat. Jest to kościół katolicki z 1924 roku z pięknym ołtarzem zbudowanym z mozaik.

W starym ratuszu znajdują się 3 muzea i duża biblioteka. Jest również szkoła taneczna i muzyczna z około 800 uczniami.

W tej chwili pracuje w Beverwijk około 200 kół związkowych: 100 związków sektora kulturalno-socjalnego, 30 związków młodzieżowych oraz 65 związków sportowych. Są 3 domy kultury, 2 kluby filmowe, 9 kółek zwierzęcych, 1 klub filatelistyki, 1 klub malarski, 3 związki teatralne, 13 chórów, 10 kapel, 14 związków kobiet, grupa tańców folklorystycznych i 9 innych związków.

Beverwijk posiada duży basen kąpielowy z placem do opalania oraz jeden basen kryty. Miasto posiada wiele hal sportowych należących do gminy i osób prywatnych. Największa hala sportowa została wybudowana w 1971 r. Miasto ma wiele boisk sportowych: piłki nożnej, hokeja na trawie, piłki ręcznej oraz wyścigów rowerowych. W szkołach sportowych dla inwalidów są związki gry w badminton, gimnastyki, karate, dzudo, siatkówki oraz różnych gier umysłowych.

W odległości 4 km od Beverwijk leży należąca do gminy znana nadmorska miejscowość Wijk aan Zee. Dawna wioska rybacka przekształciła się w miejscowość kąpieliskową. Znajdują się tu pensjonaty, hotele, campingi, restauracje, domy czasowe, dom kultury, hala sportowa z kręgielnią. Odbywają się tu co roku światowej sławy mistrzostwa w szachy. Beverwijk jest miastem z olbrzymim centrum sklepowym ze słynną ulicą Breestraat. Znajduje się tu bulwar meblowy. Od niedawna jest kryte centrum sklepowe Beverhof. Sklepy są otwarte od 8.30 do 18.00 a w czwartki do godz. 21.00. W poniedziałki rano są sklepy zamknięte. W każdą środę odbywa się targ z owocami, warzywami, rybami itp. Latem w soboty na ulicy Breestraat koncertują grupy muzyczne. W soboty i niedziele jest tak zwany czarny rynek.

Są to olbrzymie hale handlowe z tysiącem stoisk sprzedaży. Tutaj przyjeżdżają turyści z całej Holandii oraz z zagranicy. W niedzielę jest tu tzw. Turecki Rynek gdzie można kupić wiele egzotycznych rzeczy.

Od 1956 roku Beverwijk posiada nowy ratusz. Nad ratuszem jest 13 piętrowy budynek mieszkalny. Beverwijk jest w rękach Rady Gminy składającej się z 25 członków. Burmistrz wybierany jest przez głosowanie natomiast tytuł otrzymuje od Rządu. Na czele Rady Gminy stoi Burmistrz. Rada Gminy wybiera z pośród siebie 4 radców miejskich.

Obecnie Burmistrzem Beverwijk jest pani W. Velders — Vlasbom.

Największą partią jest Partia Chrześcijańsko-Demokratyczna (8 mandatów) Zielona Lewica (3 mandaty) Liberalowie (3 mandaty), Demokraci (2 mandaty) oraz Partia Gminy do spraw lokalnych (1 mandat).

Raz na miesiąc odbywają się obrady Rady Gminy w których może brać udział publiczność lecz bez prawa głosu. Raz w miesiącu odbywają się obrady w Komisjach w których może uczestniczyć publiczność z prawem zabierania głosu i dyskusji. Koncepcje tych komisji przedstawiane są Radzie Gminy. Burmistrz oraz Rady Miejsce raz w tygodniu są do dyspozycji mieszkańców.

B.T.



Epizod z Powstania Wielkopolskiego

Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.

Mickiewicz

Był to rok 1919, kiedy wraz z innymi stałem z karabinem w dłoni nad grobem, z którego zmartwychwstawała nasza umęczona ojczyzna po 123-letniej niewoli. Zawsze byłem gotów oddać życie za Polskę, ale chociaż okazji było wiele, to jednak moja ojczyzna nie zażądała ode mnie tej ofiary.

W Polaków wstąpił wtedy jakiś nowy duch. Niepamiętni trudów, jakie ponieśli na przeżytej dopiero co wojnie, gotowi byli walczyć z całym światem. Ten duch był początkiem zwycięstwa nad Niemcami w Powstaniu Wielkopolskim.

Zanim ja przystąpiłem do powstania, już przez całą zimę wspólnie z żołnierzami z kompanii powstańców, która stacjonowała w mej wiosce rodzinnej, uprawiałem przeciw Niemcom partyzantkę w Puszczy Noteckiej, ubrany w mundur ojca, który wrócił z francuskiego frontu. Bo ja byłem znany jako partyzant i strzelec wyborowy.

Młodzi Niemcy, których rodziny nadal mieszkaly nad Wartą, wszyscy wstąpili do Grenzschutz i uprawiali partyzantkę przeciw Polsce w Puszczy Noteckiej. Pewnego dnia dwaj powstańcy ze stacjonującej w Chojnie kompanii, Leon Jankowski i Chryzostom Rembacz, szli do Mokrza i zostali wzięci do niewoli niemieckiej jeden kilometr od Warty. W tej niewoli przebywali przez cały rok.

Dowódcą tej grupy partyzantów niemieckich był mieszkaniec Chojna, Richard Linke. A tych grup było kilka i my znaleźmy ich.

Chcąc pomścić tych dwóch, których uważaliśmy za straconych, polowaliśmy na tych partyzantów. Ale nie było łatwo ich upolować, bo Niemcy przy spotkaniu natychmiast robili użytek z broni palnej. Polowaliśmy także na starszych Niemców, którzy często przechodzili przez Puszcę do Niemiec i przynosili wiadomości o stanowiskach polskich powstańców, a maskując swój proceder z powrotem przynosili w plecakach papierosy i cygara. Tego towaru im nie zabieraliśmy, bo to uważaliby za zwykły rozbój, a przecież nas znali.

Pewnego razu szedłem z moim kuzynem z kompanii stacjonującej w Chojnie do jego domu w Marylinie, na terenach kontrolowanych przez Niemców. Po drodze mieliśmy zamiar przekonać się, czy synowie leśnika Niemca przychodzą do swego domu. Zasadziliśmy się na pagórku przy leśniczówce w Dębogórze. Gdy zaczęło się rozwidniać, nagle nad nami rozległ się ostry gwizd. Gdy uciekaliśmy w głąb lasu, nad nami leciało to brzydkie ptaszysko i wołało ludzkim głosem, „na Eli komm doch” i od czasu do czasu wydawało taki ostry gwizd. Była to tresowana sroka. Mój kuzyn ją znalazł i dlatego się bał, że może nam co złego przywołać.

Do Marylina chcieliśmy wejść drogą od

Miałów. Ale gdy byliśmy 100 m od Marylina, mój kuzyn popatrzył na wprost przed siebie i mówi: „Przed nami Niemcy. Liczę do trzech i skaczemy w las.” Obeszliśmy więc wioskę od południa i weszliśmy od zachodu. Mieszkańcy opowiadali nam, że był tam patrol niemiecki, ale został spłoszony i uciekł w kierunku Pękowa przez łąki. Przed godziną my przed nimi uciekaliśmy, a później oni przed nami.

Mój młodszy kuzyn parę tygodni później z dwoma innymi wpadł w zasadzkę i podczas ucieczki został ranny. Ja w tym czasie byłem z innymi powstańcami w Inowrocławiu i tam dostałem list od mej siostry z opisem pewnego zdarzenia. Szła ona z kuzynką z Marylina do stacji kolejowej w Miałach. Po drodze dołączył do nich partyzant polski w randze sierżanta i opowiadał, że gdy prowadził patrol do Piłki, został rozbity tak, że prawdopodobnie wszyscy prócz niego poległ. Ów sierżant pochodził z Opalenicy i do Wroniek zawędrował, żeby walczyć z wrogiem. Traf chciał, że idąc do Miałów zostali zaskoczeni przez dwóch partyzantów niemieckich, którzy krzyknęli: „Hande hoch”, a gdy sierżant zaczął uciekać, otworzyli ogień z karabinów. Gdy ranny w kolano upadł, podeszł do niego i strzałem w piersi odebrali mu życie.

Ci partyzanci to byli synowie leśnika Niemca z Dębogóry. Było to w czasie, gdy Miały były obsadzone przez kompanię powstańców z Wroniek.

Leon Skrzypczak



„Wiosno! któż ciebie widział wtenczas w naszym kraju, Pamięta wiosno wojny, wiosno urodzaju. Urodzony w niewoli, okuty w powiciu

KULTURA i my

Nawiązując do artykułu zamieszczonego w przedostatnim numerze naszej gazety, w dziale KULTURA i my, jeszcze raz pragnę powrócić do tego tematu. Przedstawiłem w nim wybitnego artystę — malarza, MARIANA SCHWARTZA. Prezentacja jakiegokolwiek twórczości na łamach gazety, a tym bardziej twórczości plastycznej, nie jest rzeczą łatwą.

Wiem jednak z całą pewnością, iż ograniczenie się do dość skrótowo potraktowanej biografii tak wybitnego artysty, byłoby co najmniej nieporozumieniem. Również zaprezentowanie jednej reprodukcji obrazu, niewiele daje odbiorcy, a nie zawsze wszystko mówi o jego twórcy.

Dalego postanowiłem twórczość, jak i osobę Mariana Schwartza przedstawić nieco pełniej.

W związku z tym, niezbędnym zabiegiem okazało się podzielenie całego materiału, na dwie części. Pierwsza, zamieszczona w poprzednim numerze, przedstawia artystę, poprzez jego biografię (na podst. monografii oprac. przez p. Prusa).

Natomiast w tym numerze gazety prezentuję Mariana Schwartza od strony jego twórczości. W tym celu zamieszczam kilka reprodukcji prac, z bogatego i różnorodnego dorobku twórczego artysty.

Opracował
Eugeniusz Jankowiak



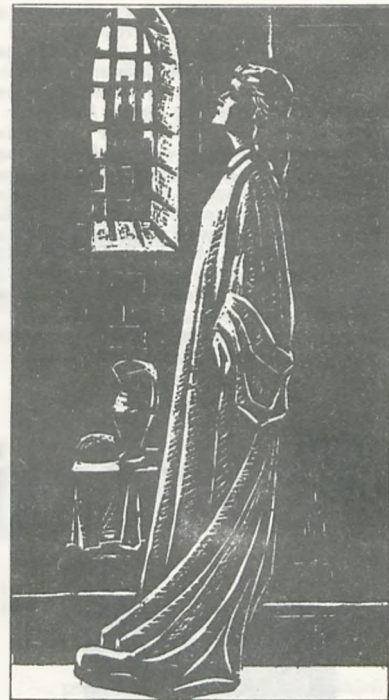
W domu artysty. Na obrazie autoportret z lat młodszych (pastel)



Polichromia z klasztoru oo. Franciszkanów we Wronkach



Polichromia w Prezbiterium pt. „Wniebowzięcie NMP” z klasztoru



Halszka z Ostroga — linoryt



Rodziny krajobraz nadwarciański z Obrzyeka — olej

Rodziny krajobraz nadwarciański — olej



„Macierzyństwo” — linoryt

Zdrowie dla bogaczy

Sądzę iż w sprawie, którą poniżej opisuję, głos mój nie będzie odosobniony. Jestem matką dwójki dzieci, 6 i 4 lata, które dość często chorują. Pod koniec listopada br. moje dzieciaki były również chore. W związku z tym, udałam się do Ośrodka Zdrowia, w celu zgłoszenia wizyty. Kiedy podeszłam do okienka z napisem „rejestracja” i przedstawiłam sprawę, zaczęły się dziać co najmniej dziwne, a dla mnie zupełnie nie zrozumiałe rzeczy. Mianowicie pani, która przyjmuje tzw. wizyty domowe, zamiast przyjąć zgłoszenie w pełni uzasadnione, odpowiedziała mi, że musi pojąć skonsultować się z panią Paciorkowską, czy zechce na ową wizytę wyjechać.

I w tym momencie zostałam po raz pierwszy rozczarowana, co w sumie nastąpiło jeszcze kilka razy. Poprzez uchylone drzwi do gabinetu lekarza pani Paciorkowskiej usłyszałam słowa brzmiące jak wyrok wydany przez nią na moje dzieci — nie jeździmy na wizyty do dzieci powyżej jednego roku życia.

Na nic zdał się mój płacz i uzasadnienie, iż mieszkam w Samołężu (ok. 4 km od Ośrodka Zdrowia), nie posiadam odpowiedniego środka transportu, jakim jest samochód, a dzieci miały temperaturę.

Zrozpaczona próbowałam szukać pomocy u lekarza Kobiąłkowskiego.

Lecz i tym razem zostałam skutecznie rozczarowana i w odpowiedni sposób upokorzona. Po wyjaśnieniu mej sprawy, usłyszałam iż Służba Zdrowia obowiązuje limit

paliwa. W dalszym wywodzie p. Kobiąłkowskiego, zostałam uświadomiona iż największą moją winą jest nieświadomość moja, na jakie koszty jest narażony właściciel samochodu, gdyż teraz w cywilizowanym świecie, na wizyty jeździ się prywatnymi samochodami. Z tym wiąże się koszty paliwa, a to z kolei związane jest z konfliktem w Zatoce Perskiej. Do tego dochodzą koszty garażu i inne. W tym momencie zdecydowałam się na opuszczenie gabinetu.

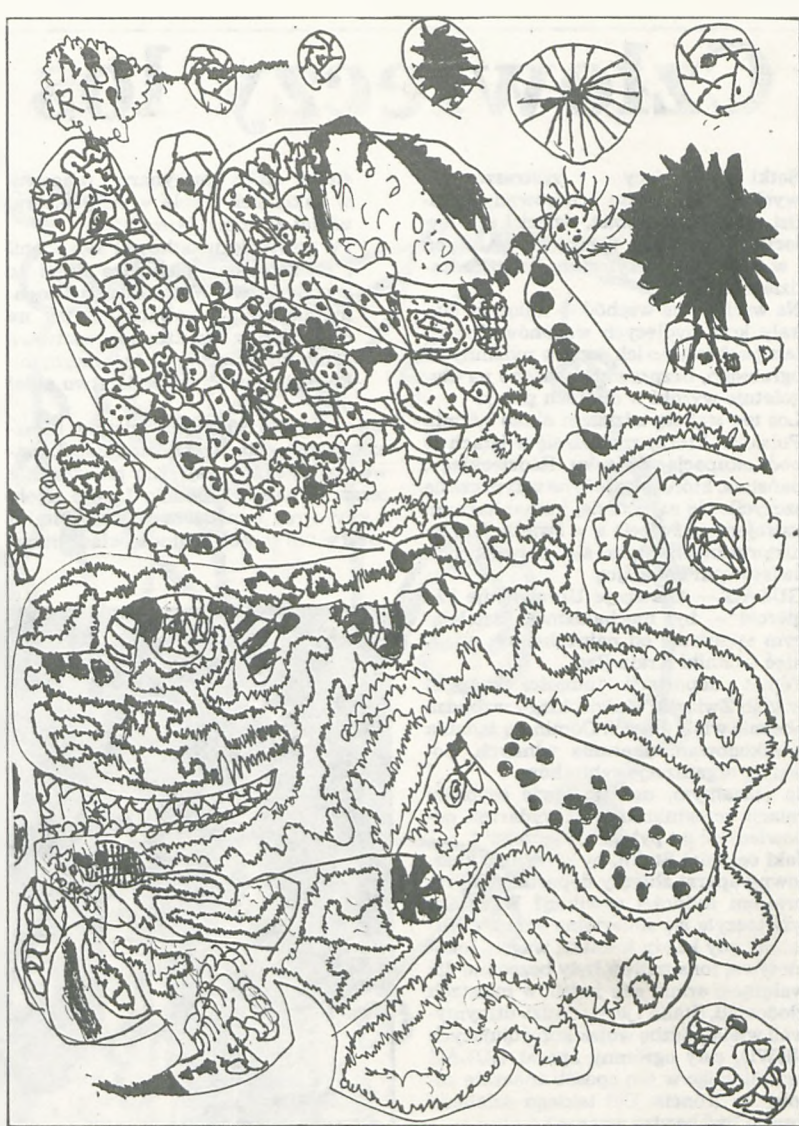
W drodze powrotnej doświadczyłam następujących refleksji:

Pierwsza to taka, że gdyby mój portfel był zasobniejszy, nie wracałabym teraz rozgoryczona z przysłowiowym „kwitkiem” ponieważ zgłosiłabym wizytę prywatną. Druga refleksja związana jest z chęcią kandydowania w swoim czasie do Rady Miejskiej lekarza, który wówczas deklarował się wnieść wiele pozytywnych zmian dotyczących służby zdrowia. Czy tak wyglądałaby realizacja jego planów i zobowiązań? O zgrozo!

A swoją drogą ciekawa jestem jakie będą reakcje strażaków na sygnał — pożar —, bo jak się domyślam skutki konfliktu w Zatoce Perskiej, nie dotyczą wyłącznie Służby Zdrowia.

Ostatnia refleksja nie jest związana ze sprawami przyziemnymi. Zadałam sobie pytanie na które w żaden sposób nie potrafiłam sobie odpowiedzieć, a mianowicie jak się ma do tej sprawy PRZYSIĘGA HIPOKRATESA?

Anna Jankowiak



Rys. Szymon Jankowiak lat 6

Trudna sprawa

Czy jednak na tyle trudna, aby nie można było załatwić jej we Wronkach?

Państwo Małgorzata i Tadeusz Pęcherscy są rodzicami dziecka cierpiącego na „dystrofię mięśniową” mówiąc prościej jest to postępujący zanik mięśni. Wielu z nas zna już kolejne etapy tej choroby. Mateusz jest uczniem klasy II SP nr 1. Korzysta jeszcze z zajęć lekcyjnych w szkole. Na zajęcia dowożony jest wózkami przez rodziców. Problem z dnia na dzień staje się coraz większym. Państwo Pęcherscy zamieszkują na IV piętrze.

Nie trzeba chyba żadnych dodatkowych wyjaśnień dla żadnego z czytelników, aby uzmysłwić sobie gdzie tkwi w chwili obecnej już tragedia tej rodziny.

Jakich jednak argumentów poza faktem choroby dziecka, stwierdzonym przez osoby kompetentne, oczekuje Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej? Aby odpowiedzieć matce na wniosek o zamianę mieszkania w sposób rutynowy i bezduszny, bez podania żadnych propozycji, nie potrzeba było chyba aż 6 miesięcy.

Przez te wiele miesięcy państwo Pęcherscy łudzili się nadzieją, że być może puste od miesięcy miesz-

kanie M-4 pod nr 6D3 na I piętrze będzie chociaż częściowo mogło złagodzić ich ból.

Kolejna prośba została skierowana do Rady Miasta i Gminy Wronki i cóż, nadal bez zmian.

Za pośrednictwem naszej gazety kierujemy sprawę do ludzi dobrej woli. Nie jesteśmy w sanie nikomu pomóc jeśli go nie słuchamy, nie staramy się wczuć w jego sytuację i zrozumieć.

A więc przeczytajcie, pomyślcie i pomóżcie.

Liczymy, że jest to sprawa na możliwości Wronczan.

— Rodzina zajmuje w chwili obecnej mieszkanie 2-pokojowe na 4 piętrze

— Przysługuje jej zgodnie z prawem mieszkanie nawet 4-pokojowe z uwagi na chore dziecko + dziecko młodsze,

— Mieszkanie musi być na parterze. Ilość pokoi może się wahać od 2-4 jednak o podobnym standardzie co dotychczas,

— Z uwagi na pracę tylko ojca rodziny zamiana dotyczyć może mieszkań spółdzielczych o podobnej wysokości czynszu.

Wszelkie propozycje prosimy zgłaszać: M. T. Pęcherscy, Os. Borek 29 Wronki.

Razem zawsze łatwiej

„Nie ma kaleki jest człowiek” — słowa M. Grzegorzewskiej najlepiej pasują do apelu matki, drugiego w naszym mieście dziecka, z dystrofią mięśniową.

Pani Alina Skrzypczak ma znacznie więcej doświadczeń w zakresie walki z przeciwnościami losu. Grzesiu choruje już 10 lat. Ona wie najlepiej jak trudno walczyć jest samej, szczególnie w pierwszej fazie choroby.

Pragnie pomóc, pomimo ogromu swoich obowiązków rodzinnych (5 dzieci). Marzy, aby stworzyć we Wronkach Społeczny Organ Pomocy Dzieciom Kalekim. W tym celu należałoby znaleźć pomieszczenie z możliwością wjazdu wózkami inwalidzkimi, w której dzieci te i ich rodzice mogliby się spotykać, gdzie czułyby się mniej odosobnione, a bardziej radosne.

Pani Alina prosi wszystkich rodzi-

ców dzieci kalekich o kontakt zapraszając do współpracy. „Życie jest silniejsze od naszych nieszczęść, Losem człowieka jest człowiek”

Podajemy adres:
Alina Skrzypczak
Os. Borek 1a2
Wronki (tel. 541-204)

Krystyna Tomczak



ziciom szczególnej troski dedykujemy wierszyk Agnieszki Bartol.

Nowy Rok

Przyszedł w białym kożuchu, z ogromnie wypchaną torbą. Czapkę miał na prawym uchu i minę bardzo mądrą.

- Co masz w torbie Nowy Roku?
- Przyszłość pełną obłoków.
- Co się kryje w tej przyszłości?
- Trochę smutku i dużo radości.

I TY MOŻESZ POMÓC

W szpitalu Królewskim w Londynie leży z guzem mózgu, bez szans na wyzdrowienie 17 letni chłopiec. Jego największym (ostatnim) życzeniem jest znalezienie się w Księdze Rekordów Guinnessa jako ten, który otrzymał najwięcej

pocztówek. Będzie czuł się szczęśliwym jeżeli jego życzenie spełni się.

Pocztówki prosimy wysyłać na adres:

Mr. Craig SHERGOLD
56 Read Carshalton
Surrey SM 14 D
Great Britain

PODZIĘKOWANIE

Gronu Nauczycielskiemu Szkoły Podstawowej Nr 2 a w szczególności:

Pani Elżbiecie Adamskiej i Pani Krystynie Tomczak za szczególną naukę i opiekę umożliwiającą ukończenie szkoły podstawowej dziękuję

Grzegorz SKRZYPCZAK
z Rodzicami

GABINET STOMATOLOGICZNY

Wypełnianie zębów materiałami światłoutwardzalnymi produkcji zachodniej
lekarz stomatolog JACEK MACKIEWICZ
Wronki, ul. Poznańska 49 / 3

Człowieczy los

Setki tysięcy zastraszonych, wychudłych, często schorowanych ludzi, mężczyzn, kobiet, dzieci i starców jechało setkami pociągów w dzień i w nocy przez terytorium Związku Radzieckiego.

Na wschód, na wschód — miarowo stuknęły koła bydłowych wagonów. Przedtem pozbawiono ich domów rodzinnych, ograbiono, bezprawnie skazano na długoletnie wyroki w obozach pracy.

Los ten stał się udziałem około 1,5 mln Polaków, którzy znaleźli się w latach 40 pod okupacją Związku Radzieckiego, państwa, które jako jedyne w tym czasie szczyliło się najbardziej humanitarnym ustrojem na świecie a w świetle faktów historycznych stało się największym światowym ludobójcą.

GULAG — Głównie Uprawienie Łagierów — był mechanizmem działającym sprawniej od największych osiągnięć techniki Kraju Rad.

Temat deportacji ludności polskiej w głąb Związku Radzieckiego budza obecnie wiele emocji. Dominują żądania odszkodowań, ukarania winnych, powstają organizacje sybiraków.

Ja chciałbym, na podstawie osobistej relacji uczestniczki tych wydarzeń odpowiedzieć na pytanie „dlaczego”?

Jaki cel miał Stalin, by utrzymać kosztowny aparat służący deportacjom i represjom ludności cywilnej? W czasie, gdy toczyła się śmiertelna wojna z Hitlerem, gdy każdy żołnierz, wagon, lokomotywa, tona paliwa były bezcenne dla walczącej armii, gdy ludzie w miastach głodowali, Stalin i jego władza utrzymywali wielką liczbę wojsk konwojujących NKWD, cały ogromny aparat GULAG uszczuplając w ten sposób znacznie zasoby na froncie. Cel takiego działania musiał być bardzo ważny:

Relacja Władysławy Grynhoff.

Przed II wojną światową cała nasza rodzina mieszkała na Litwie. To suwerenne wówczas państwo było bardzo dobrze rozwinięte gospodarczo. Przeprowadzono reformę rolną. Oczywiście nie miała ona nic wspólnego z mordczą kolektywizacją radziecką. Polegała ona na ograniczaniu powierzchni gospodarstwa rolnego do 150 ha. Rozbito w ten sposób wielkie majątki obszarnicze, pozostawiając wysokotowarowe gospodarstwa średnie. Pracownicy w nich zatrudnieni otrzymywali godziwą zapłatę za pracę i mieli dobre warunki życia. Właściciele osiągalni wysokie, ale nie nadmierne zyski. Rolnictwo i przetwórstwo spożywcze były główną gałęzią gospodarki Litwy, eksport żywności pozwalał na import wszelkich towarów, kwitły handel i rzemiosło. Wiele gospodarstw na Litwie należało do polskich rodzin, niestety stosunki między Litwinami i Polakami były złe.

Litwa nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z Polską. Kością niezgody było m. in. Wilno leżące na terytorium Rzeczypospolitej, które Litwini uważali za miasto całkowicie litewskie.

Jak widać Litwa, małe ale dobrze rozwinięte i prężne gospodarczo państwo, zupełnie nie pasowało do graniczącego z nim bezwładnego molocha, Związku Radzieckiego. Relacja W. G.

Mieszkałam w Jakszyskach — gospodarstwie 150 ha, 60 km od Kowna. Właścicielem był mój teść, obieżyświat i wynalazca (uciekł z domu w wieku 17 lat, zaciągnął się na

statek jako marynarz, pracował w zakładach Nobla w Afryce, brał udział w wojnie burskiej).

Po powrocie ustatkował się, ożenił i za zarobione pieniądze kupił do gospodarstwo. Wybudował tu kromalnię bardzo nowoczesną jak na owe czasy z elektrownią wiatrową i innymi nowinkami technicznymi. Po jego śmierci gospodarstwo objął mąż.

We wrześniu 1939 roku wzięta w kleszcze dogorywała Rzeczpospolita. Państwo Radzieckie z zajętych przez siebie terenów polskich oddało Litwie około 8 km² wraz z miastem Wilnem. Stalin uspił w ten sposób czujność władz litew-



skich, pozostawiając Litwę nadal suwerenną i jeszcze oddając jej Wilno odebrane Polakom — jak się później okazało, nie na długo.

Relacja W. G.

Po napaści Hitlera i Stalina na Polskę we wrześniu 1939 r. do majątku przybyło 6 uchodźców z Polski. Była między nimi siostra męża, która mieszkała w Warszawie. Ponieważ Litwini internowali obywateli polskich z terenów okupowanych, uchodźcy musieli się ukrywać.

W czerwcu 1940 roku Armia Czerwona zajęła Litwę, Lotwę i Estonię, które zostały siłą wcielone do Związku Radzieckiego, jako nowe republiki.

Relacja W. G.

Armia Czerwona wkroczyła znienacka na Litwę, powodując zastraszanie ludności. Drogi pełne były czołgów, ciężarówek i wojska. Na początku armia zachowywała się biernie. Powstało wtedy litewskie powiedzanko „Vilnius musu Lietuva Rusu”, co oznaczało „Wilno dla nas, Litwa dla Rosjan”. Do majątku przybyła radziecka komisarka, która wszystko obserwowała. Panował pozorny spokój.

W tym czasie NKWD rozpoznawało sytuację, przygotowywało spisy „wrogów narodu”, szykując się do rozprawy z Polakami.

Relacja W. G.

15 czerwca 1941 r. o godz. 4 rano przybył do majątku cywilny funkcjonariusz NKWD z 5 żołnierzami. „Wsie na pieresielenię” (dotyczyło to mnie, teściowej i 2 siostr męża) „a wy aresztowan” — to dotyczyło męża. W ciągu 30 minut musieliśmy zabrać tyle, ile mogliśmy unieść, po czym załadowano nas na ciężarówkę i odwieziono na dworzec do Wilna, gdzie czekał pociąg złożony z krytych wagonów towarowych. Panował w nich ścis. Po zamknięciu drzwi jedynym kontaktem ze światem poza zakratowanymi okienkami była dziura w podłodze służąca jako wc i jak się później okazało, również do innych celów.

Był to pierwszy i jeden z nielicznych transportów Polaków z Litwy w tym czasie. Pod koniec czerwca nagła inwazja Hitlera na Związek Radziecki spowo-

Bezwzględny aparat stalinowski pozbawił swoich obywateli wszystkiego: dóbr materialnych, praw obywatelskich, poczucia spokoju i bezpieczeństwa. Jak widać, nie zdołał pozbawić ich człowieczeństwa. Przynajmniej nie wszystkich. Relacja W. G.

Kończąc Krasnojarski w Ałtajskim Kraju niedaleko miasta Bijsk. Rzeczywistość przeszła nasze najgorsze wyobrażenia. Teren pagórkowaty, poryty dziko rosnącą trawą, bez drzew i krzewów. Ostry kontynentalny klimat, latem upały do 40°C, zimą mrozy nawet do -50°C. Nędzne chaty sowchoźników, kryte strzechą. Wygłodzone dzieci ze wzdętymi brzuchami, wiecznie chore na biegunkę i „kucające” co chwila gdzie popadnie. Ogromna śmiertelność dzieci. Choroba mojego syna okazała się tu rzeczą normalną. Praktycznie jedyną dostępną terapią była ścisła dieta, silniejsze dzieci przeżyły. Mój przeżył.

Czytelnicy zapewne domyślają się, ile w tym lakonicznym stwierdzeniu tkwi rozpacz, nieprzespanych nocy, biegania za odrobiną mleka czy kaszki manny, które bu były na wagę złota. Ale wróćmy do relacji. W sowchozie był tzw. sklep, w którym wydawano wyłącznie chleb na kartki — 400 g na niepracującego i 600 g na pracującego dziennie. Raz widziałam w rocznicę Rewolucji Październikowej, jak w tym sklepie wydawano po miarce wódki.

Dwie nieco lepsze chaty miejscowych „notabli” komunistycznych. Ludność miejscowa zrezygnowana i apatyczna, nie była do nas usposobiona wrogo. Najważniejszym problemem była tu walka o przetrwanie. Dla nas beznadzieja, powolna śmierć.

W sowchozie hodowano wychudłe krowy, które pasły się na dzikich pastwiskach, koszone też ręcznie i zwożono siano, za pomocą wołów zaprzężonych do włóki. Uprawiano trochę zboża — do koszenia była konna kosiarka i jeden koń. Pracowałyśmy w polu. Mieszkałyśmy w baraku z cienkich desek, bez mebli — trochę siana na glinianej podłodze, kilka rodzin w jednym pomieszczeniu. Nocą przez dziury w dachu widać było gwiazdy. Jesienią, gdy mrozy dochodziły do -20°C, w baraku zamarzała woda, nie było czym palić. Miejscowa ludność paliła suszonymi odchodami krowimi, wymieszanymi z trawą. Nazywał się ten opał „kiziaki”. Syberyjska zima w tych warunkach była dla nas nie do przeżycia.

Warunki życia miejscowej ludności praktycznie nie różniły się od zesłańców. Dla nich szczęściem było najesć się do syta i napić wódki. Nienawidzili Stalina i całego aparatu represji. Nie mieli dokumentów tożsamości, nie mieli prawa opuszczać miejsca zamieszkania. Była to współczesna forma niewolnictwa.

Opracował: Leszek Grynhoff (c.d.n.)

Materiał źródłowy:

1. Osobista relacja Władysławy Grynhoff, zam. we Wronkach, ul. Sierakowska 50.
2. Kpt Adam Walczak — „13 Brygada Armii Krajowej Okręgu Wielęńskiego” — Wydawnictwo Konspiracyjne 1985.
3. „Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów” — praca zbiorowa, wyd. Londyn 1975.
4. „Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939-1945” — praca zbiorowa PWN W-wa 1989.

Majątek Jakszyski — 1939 r. Rodzina Grynhoffów przed swoim domem.

Sklep „IREWOJ”
Artykuły spożywcze krajowe i zagraniczne
MIĘSO, WĘDLINY, DRÓB

Wojciech Kudliński — Ireneusz Ratajczak

Sklep czynny:
codziennie w godz. 8.00 — 18.00
w niedzielę w godz. 8.00 — 13.00
w poniedziałek w godz. 12.00 — 18.00

Zapraszamy
WRONKI, Rynek 14

ZAKŁAD SZKLARSKI

P. PODGÓRSKI

M. FRACKOWIAK

przeniesiony został z ul. Szkolnej
na teren GS-u Borek

Zakład czynny w godz. 8.00 — 16.00
od poniedziałku do piątku
telefon: 540-633 (nr GS) — w godzinach wieczornych 541-213 lub 541-107

Zapraszamy do naszego zakładu!
Oferujemy krótkie terminy



Gdy Ania była w VII klasie tak pisała:

Tyle na świecie pięknych książek
poematów, baśni, bajek, wierszy,
lecz najpiękniejsza jest zawsze ta,
którą przeczytasz sam, ta pierwsza.

Jaki rozgardiasz w myślach mych!
Ile już książek przeczytałam,
lecz w pamięci mej zawsze tkwią
te najpiękniejsze, o nich tu napisałam.

Książki te napisał autor, wszystkim dzieciom
w Polsce bliski, inicjały miał K.M.

Kornel Makuszyński

On w swych książkach i książeczkach
różne dziwy opisuje — o przygodach koziołeczka i o małpce.
On o smutnej Wandzie pisze,
o złym smoku, o szatanie z VII klasy,
o paniencie z mokrą głową.

W jego książkach znajdzie każdy
coś dla siebie, najbliższego,
Więc dziękuję Ci Kornelu
za te książki — dla każdego!

A my stawiamy na Mornela.

Panie Kakuszyński!

Co Pan tam robisz?

Piszę bajeczki dla dzieci drogich
Uśmiech dla dzieci ślę z Rysownikiem
abyście miały radości chwilkę.

A razem z Wami — Wasi rodzice
bo Oni łatwo problem wychwycają.

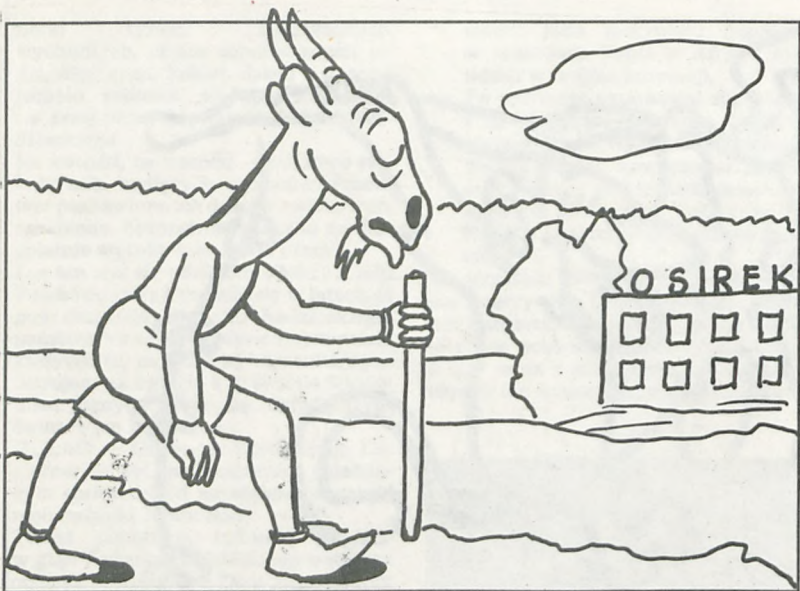
Po cóż to wszystko Panie Mornelu?

Abyś i Ty wiedział mój mały Przyjacielu,
że Wronki też problemy mają,
które w bajeczkach sprytnie chowają.

Dlaczego kryjesz je w bajkach Panie?

Bo wierzę, że znajdzie się sposób na ich rozwiązanie.

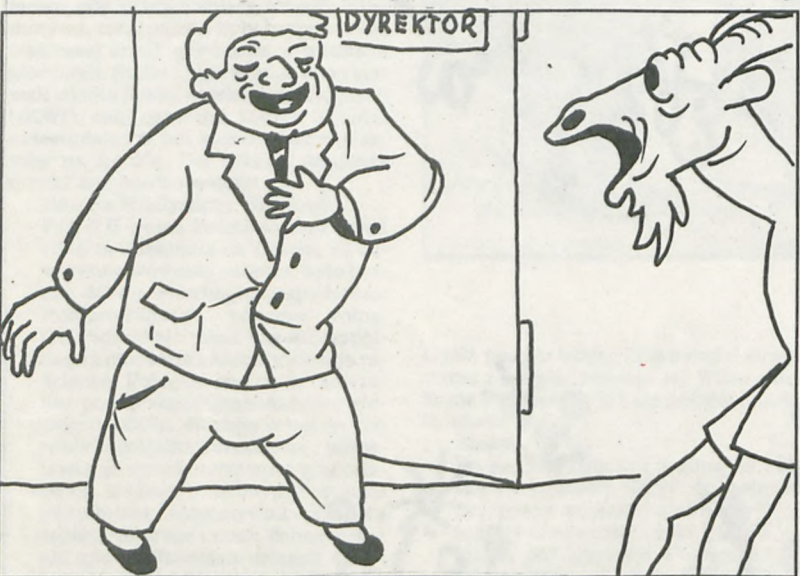
Dalsze przygody Koziołka Matołka (II)



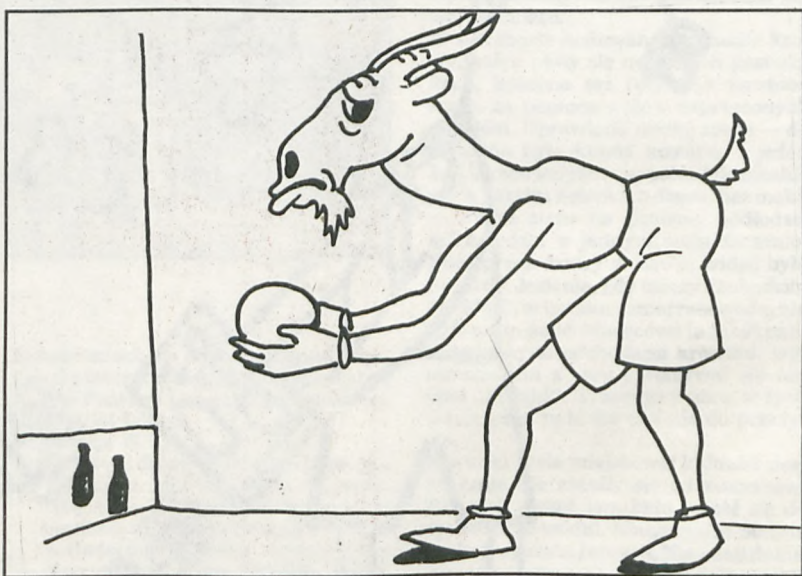
1. Nasz Matołek smutny chodzi,
Choć przyjaciół ma już wielu.
„Gdzie mam mieszkać?” — pyta dzieci.
„Idź, koziołku, do hotelu.”



2. „W naszym mieście hotel stoi,
Co nazywa się Osirek,
Zaraz drogę ci wskażemy,
Tanio prześpisz się i mile.”



3. Tam koziołka we drzwiach wita
I w uśmiechu doń się szczerzy
Pan dyrektor, co wyglądał
Tak dokładnie, jak należy.



4. Hotel pięknym jest budynkiem,
Lecz podwójną spełnia rolę,
Gdyż na górze ma pokoje,
A kręgielnię ma na dole.



5. Oka zmrużyć nie mógł w nocy
Nasz Matołek na sen łasy,
Bowiem z dołu dochodziły
Krzyki, brzęki i hałasy.



6. „Co to było?” — pyta rano
I dływany łzami zrasza.
Słyszy zaś odpowiedź taką:
„To trenuje kadra nasza”.

Mornel Kakuszyński
(Ciąg dalszy nastąpi.)